OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I. Kraków, Czwartek 10 Września 1931 r. Nr. 89

Komitety okręgów przemysłowych, dla walki z bezrobociem

Niezależnie od tworzonych wojewódzkich komitetów społecznych dla pomocy bezrobotnym, powołane będą do życia specjalne komitety okręgów przemysłowych, gdzie liczba bezrobotnych jest szczególnie wielka. Komitety takie powstaną w okręgu przemysłowym łódzkim, w Zagłębiu Dąbrowskiem, w Zagłębiu Naftowem i w województwie białostockiem.

Memorjał Centr. Org. prac. umysłowych o walce z bezrobociem

Minister Pracy i Opieki Społecznej, dr. Hubicki, przyjął wczoraj delegację Centr. Org. Związków Zaw. Prac. Umysłowych, która złożyła p ministrowi memorjał w sprawach związanych z walką z bezrobociem. Delegacja zwróciła uwagę na nieprzestrzeganie przez wielu pracodawców przewidzianych ustawą godzin pracy, oraz na zatrudnianie obcokrajowców, przyczem podkreśliła, że zwłaszcza w prywatnych towarzystwach ubezpieczeniowych, w przemyśle włókienniczym, oraz w handlu detalicznym przekraczanie normalnego czasu pracy stało się zwyczajem.

P. minister oświadczył delegacji, że docenia całkowicie ujemne skutki nieprzestrzegania ustawy o czasie pracy oraz, że ministerstwo opracowuje w tej sprawie projekt nowej ustawy.

Właściciele taksówek proszą o ulgi podatkowe

Już donosiliśmy, że właściciele dorożek samochodowych znaleźli się w wyjątkowo trudnej sytuacji płatniczej, spowodowanej przewlekłym kryzysem gospodarczym, i dlatego nie mogą się wywiązywać ze zobowiązań podatkowych na rzecz Funduszu Drogowego. Wczoraj Zw. Właśc. Dor. Sam. złożył na ręce ministra robót publicznych pismo, w którym maluje rozpaczliwą sytuację, w jakiej się znalazły przedsiębiorstwa samochodowe. W dniu jutrzejszym podczas konferencji z p. ministrem delegaci mają ustnie uzupełnić tekst memorjału i prosić o ulgi podatkowe.

Sprawa współuczestnika afery szpiegowskiej Humnickiego

Władze wojskowe przekazały Sądowi Okręgowemu w Brześciu sprawę kpt. w stanie spoczynku Rudnickiego, współoskarżonego w aferze szpiegowskiej rozstrzelanego b. por. Humnickiego. Proces Rudnickiego znajdzie się na wokandzie sądowej w końcu przyszłego miesiąca.

Tabela loterji

Po 10.000 zł. na N-ry 18859 91390 148039 169497.

5.000 zł. na Nr. 67192.

Po 3.000 zł. na N-ry 21053 24114 48972 121916 203264 203431.

Po 2.000 zł. na N-ry 17286 22717 23784 54601 92041 106434 113134 133988 146431 164616 165867 166118 175358 177505 184738.

Po 1.000 zł. na N-ry 2506 15923 33114 36256 37432 44292 47690 55803 69042 70015 90442 96583 103818 105426 111001 113513 118620 142403 154705 155672 160008 161039 162884 163216 164197 173693 187681 195290 199663 199848.

GIEŁDA

Obroty średnie, tendencja niejednolita. Dolar 8.91 i pół Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie trzymana, dla listów zastawnych utrzymana, dla akcyj mocniejsza. Obroty małe.

Burzliwe demonstracje bezrobotnych w stolicy Anglji

Rząd „oszczędności" uzyskał w parlamencie znaczną większość

LONDYN (ATE). — Wczoraj wieczorem odbyły się demonstracje bezrobotnych przed gmachem parlamentu, jak również w rozmaitych punktach śródmieścia Londynu. Bezrobotni demonstrowali również przed pomnikiem żołnierzy poległych podczas wojny. Policja konna rozpędzała demonstrantów. Aresztowano 19 osób, z tego 9 za tamowanie ruchu ulicznego, pozostałe zaś za czynny opór władzy. Wśród aresztowanych znaiduje się kobieta, która usiłowała ściągnąć z konia policjanta. Trzech poturbowanych demonstrantów odwieziono do szpitala.

LONDYN (ATE). — Podczas głosowania w Izbie Gmin, które odbyło się wczoraj późnym wieczorem, rząd uzyskał większość 308 głosów, przeciwko 250. Za rządem głosowali wszyscy posłowie konserwatywni i liberalni, 4 posłów niezależnych i 12 socjalistów, a w tej liczbie 7 ministrów socjalistycznych i 5 posłów socjalistycznych. Przeciwko rządowi głosowali pozostali posłowie socjalistyczni, 4 posłów z grupy Mosley'a oraz 3 posłów niezależnych. Trzech posłów socjalistycznych wstrzymało się od głosowania.

Niezwykły napad powstańców na garnizon sowiecki

Zabili 10 żołnierzy, i zabrali kasę, broń i amunicję

Donoszą nam z Mińska Litewskiego: Na garnizon sowiecki w Kojdonowie napadł oddział powstańczy, który od dłuższego już czasu niepokoił bolszewików. W ciągu niespełna pół godziny, napastnicy, korzystając z ciemnej deszczowej nocy, rozbili kasę stacjonowanego w mieście batalionu i zrabowali broń i magazyn amunicyjny. Przed dokonaniem napadu przerwali połączenia telefoniczne z. Mińskiem i Zasławiem. Wśród 10 zabitych po stronie sowieckiej są m. in. pełnomocnik „Politczasti". Natychmiast po wycofaniu się oddziału partyzanckiego milicja G. P. U. kojdonowskiego rejonu rozpoczęła pościg.

Polowanie sowieckiej straży na człowieka

Kule przeszkodziły polskim wieśniakom ratować nieszczęśliwego

BRZEŚĆ n. B. (tel. wł.). — W pobliżu wsi Milewicze, powiatu łuninieckiego tuż koło granicy polsko - bolszewickiej, rozległy się wczoraj około południa przeraźliwe krzyki, którym towarzyszyły gęste strzały karabinowe. Mieszkańcy Milewicz zauważyli jakiegoś młodego osobnika, który biegł od strony granicy do Polski, na linji zaś granicznej po stronie sowieckiej wielu strażników, którzy zasypywali uciekającego strzałami. Człowiek uciekał z szybkością tropionego zwierzęcia. Dopadłszy do rzeki granicznej Słucz rzucił się w jej fale, by przepłynąć na drugi brzeg. Mieszkańcy Milewicz usiłowali przyjść z pomocą nieszczęśliwemu, lecz kilka kul wystrzelonych przez straż bolszewicką odstraszyło ich od szlachetnego zamiaru. Po krótkim zmaganiu się z falą człowiek, widocznie trafiony kulą, zaczął tonąć. Zwłok ofiary stosunków panujących w Sowietach nie wydobyto.

Wstrząsająca katastrofa tramwajowa w Ameryce

75 osób odniosło rany w płonącym przewróconym tramwaju

WINDZOR (Ontario). (P.A.T.). Tramwai, zapełniony publicznością, udającą się na zebranie atletów, przewrócił się i palił. Z wielkim trudem udało się straży pożarnej i policji oswobodzić licznych pasażerów, uwięzionych w rozbitym wagonie. Odniosło rany 75 osób, z których wiele ciężkie.

6 ofiar wybuchu tanku z naftą w Rumunji

BUKARESZT. (P.A.T.). W Bakau (Rumunja) wybuchł tank z naftą. Właściciel rafinerji, który znajdował się wpobliżu tanku, został rozerwany. Mały dom, położony niedaleko rafinerji, uległ zniszczeniu, troje zaś dzieci, które bawiły się przed domem, poniosły śmierć. Dwóch robotników rafinerji odniosło śmiertelne rany.

Straszliwy wybuch w fabryce ogni sztucznych w Anglji

LONDYN (ATE). — Wpobliżu Colchester eksplodowała fabryka ogni sztucznych. Wybuch był tak silny, że cała ludność miasteczka obudzona ze strachem wybiegła na ulice, przypuszczając, iż miasto nawiedziło trzęsienie ziemi. Ofiarą eksplozji padło dwóch robotników — 1 zabity i 1 ranny. Urządzenia fabryczne są zniszczone.

SKRÓTY

Wczoraj wydarzyła się w Staaken pod Berlinem katastrofa samolotowa. W Staaken wystartował na awjonetce dr. Reichauer. W czasie lotu oderwały się skrzydła od samolotu i kadłub spadł na jedną z ulic z Staaken. Lotnik poniósł śmierć na miejscu.

—:o:—

Lotniczka Amy Johnson, która w dniu 28 sierpnia wyleciała z Tokio, wylądowała w Londynie.

—:o:—

Wykonując otrzymane rozkazy, zbuntowana flota chilijska, eskortowana przez liczne aeroplany, zawinęła do portu w Quintero. Załoga poddała się dobrowolnie i została uwięziona. Rząd przedsięwziął wszelkie środki dla utrzymania porządku.

Nudy w Lidze Narodów

Na wczorajszem posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów toczyła się w dalszym ciągu generalna debata nad dorocznym raportem Sekretarza Ligi. Na galerji dla publiczności i w lożach prasowych pustki. Dyskusja budzi coraz mniejsze zainteresowanie. Nastrój nudny i ospały.

Przemawiali przedstawiciele Indyj, Japonji, Kanady i Rumunji. Wszyscy mówcy główną część swych wywodów poświęcili sprawie rozbrojenia i kryzysu gospodarczego.

Kościół w Niemczech odmawia posług religijnych hitlerowcom

BERLIN. (A.T.E.). Biskup Moguncji odmówił pogrzebu katolickiego dla zmarłego posła hitlerowca Gemeidera. W związku z tem wikarjusz generalny djecezji Moguncklej, ogłasza oświadczenie, w którym przypomina, że biskupi niemieccy potępili ruch narodowo - socjalistyczny jako szkodliwy, zawierający idee niezgodne z nauką kościoła katolickiego. Hitlerowcy, jeżeli przed śmiercią nie wyrzekną się swych błędów nie mogą korzystać z dobrodziejstwa pogrzebu katolickiego.

W odpowiedzi na to oświadczenie, hitlerowcy usiłowali zorganizować demonstracie przewko biskupom, które jednak nie doszły do skutku z powodu zbyt małej liczby uczestników

Proces w Kluczborku odsłania krzywdę Polaków w Niemczech

W Kluczborku w Niemczech rozpoczął się proces przeciwko 19 Niemcom, oskarżonym o usunięcie przemocą z miejscowości Wędziny nauczyciela polskiego p. Karaśkiewicza. Proces ten świadczy dobitnie, jak Niemcy prześladują mniejszości u siebie, podczas gdy w Polsce mniejszość niemiecka cieszy się całkowitą swobodą. W ciągu wczorajszej rozprawy składał zeznania p. Karaśkiewicz, podczas wyprowadzania go przemocą został pobity przez oskarżonego Gizego. Składał zeznania również świadek Paczulł z policji kryminalnej, z zeznań którego wynikało, że badał on tylko oskarżonych, uchybiając tem bezstronność śledztwa.

O czem mówią i piszą?

Rozrosłe apetyty — Miljony na świadczenia, a miljony na zbrojenia — Skutki zmniejszenia zarobków — Środek międzynarodowy na szalejące bezrobocie — Pieniądze są... w pończochach

Walka z kryzysem stała się powszechnem hasłem: cały świat, dotknięty przesileniem gospodarczem szuka sposobów zaradzenia złu. Różne wskazuje się drogi naprawy, różne wprowadza środki zaradcze i do walki z bezrobociem, nędzą, zastojem, wciąga się całe społeczeństwo. Każdy powinien ponieść ofiarę na rzecz powszechnego ratunku.

„Polska Zbrojna" pisze:

„Nastąpić musi zniżka stopy życia, tak samo, jak nastąpiła zniżka stopy życia państwa...

Rzeczą społecznej opinji jest przymusić silniejszych egoistów, aby zrezygnowali w imię dobra społecznego z rozrosłych apetytów.

Rzeczą zbiorowego wysiłku społecznego jest wymusić powszechną zniżkę życiowej skali, a więc drogą presji moralnej doprowadzić do zniżki cen, a to zarówno w imię dobra społecznego, jak i w imię interesów tych, którzy najwięcej ponoszą ofiar dla dobra państwa."

„Robotnik" skarży się, że na pierwszy ogień ratowania budżetu państwowego idą redukcje świadczeń socjalnych.

„Czy naprawdę tych kilka, czy kilkanaście miljonów świadczeń dla bezrobotnych, które państwa wstawiają w swe budżety, tak zaważy na szali wydatków, że się od ich ciężarów aż chwieją wagi?.

Jeżeli rozdętym balonom budżetów państwowych grozi katastrofa upadku — niech ze swego pokładu nie zrzucają woreczka świadczeń socjalnych, ale ciężkie wory miljardowych wydatków na zbrojenia."

A cóż zdziałał ratunek drogą obniżek pensyj?

„Zanotowano — odpowiada „Robotnik" — ogromny spadek obrotów, w związku ze zmniejszeniem zdolności konsumpcyjnej warstw pracujących. Jest to bezpośredni rezultat spowodowany obniżkami płac pracowniczych."

I „Rzeczpospolita" jest zdania, że oszczędności na redukciach pensyj i urzędników obrócą się ostrzem przeciw budżetowi.

„W rezultacie usunięta zostanie z obrotu towarowego kwota około 400 miljonów złotych. W odpowiednim stosunku zmniejszą się też dochody Skarbu Państwa z tytułu podatku obrotowego i dochodowego; fabryki i rzemiosła będą mniej produkować towarów; zmniejszą się dochody z tytułu przewozów kolejowych i t. p."

Dr. Paweł Minkowski, członek komisji ekspertów Komitetu Unji Paneuropejskiej, zwraca uwagę, że tylko międzynarodowa współpraca może zażegnać powszechny kryzys:

„Zatamowany swobodny ruch towarów, kapitałów i ludzi potęguje dysproporcję między podażą i popytem i pogłębia kryzys. Ruch kapitałów, tak bardzo dziś pożądanych, zwłaszcza dla szeregu państw ubogich w kapitały, wymaga nietylko pojednania i stabilizacji politycznej, ale również i większej swobody w obrotach handlowych."

Z tego więc względu

„Komitet europejski uznał za wskazane utworzenie nowej instytucji finansowej dla celów pośrednictwa kapitałowego między krajami wierzycielskiemi a dłużniczemi. Działalność tej instytucji polegałaby na udzielaniu kredytów średnio i długoterminowych na wszelkie cele przeznaczone do ożywienia produkcji i wymiany gospodarczej, nie wyłączając też robót publicznych. Ten ostatni cel posłużyłby równocześnie do bezpośredniego ujęcia groźnego problemu szalejącego bezrobocia."

A. B. C. zwraca uwagę, że w ostatnich dniach giełda warszawska zanotowała gwałtowną zniżkę dolara, naskutek wielkiej podaży amerykańskiej waluty. Więc jednak są pieniądze w Polsce, a

„tem tajemniczem źródłem są zamknięte przed okiem ludzi i władz safesy i... pończochy... Zasoby te są w Polsce bardzo poważne, ale równocześnie stwierdzamy z żalem, że nie odgrywają one żadnej roli w naszem życiu gospodarczem.

Wydobycie tych zasobów przyniosłoby niewątpliwie wielką ulgę i przyczyniło się w wydatnej mierze do podtrzymania wielu zamierających warsztatów pracy."

Nowe ministerstwo

Tam splajtowali,
tu zbankrutowali,
ówdzie proszą o nadzór sądowy!
Weksle, kwity, umowy
stają się świstkami!
Z kupcami i przemysłowcami
jest kruchol...
Dam radę ale na ucho:
Powołać Ministra „Opieki Handlu i Przemysłu"!
Oczywiście, że od fachowości i umysłu
Od ministra będzie zależało,
jak owo „ministerstwo" będzie działało?...
— A może nam handel, przemysł uratuje?
— Chyba, że sam splajtuje...

Serwus.

Morderca żony i morderca teściowej

Dwie zbrodnie — dwóch mężczyzn. Obie oznaczone liczbą prawa, określającą zabójstwa, a jak różne obie...

Do stojącego na rogu ulicy Górczewskiej posterunkowego podbiegł jakiś zabryzgany krwią, mężczyzna i wyjmując z kieszeni zakrwawiony nóż, oddał mu go, mówiąc, że przed chwilą tym nożem uderzył swoją żonę. Dwóch posterunkowych zatrzymało wspólnie owego mężczyznę, którym był robotnik Jan Drożdżyński, lat 35.

Zaczął on płakać i narzekać, że małżonka go zdradzała, a on jednak kocha ją i nie może nic poradzić na jej wiarołomstwa. Uderzył żonę nożem, gdyż dłużej takiego stanu rzeczy nie mógł tolerować.

— Lepiej żeby to się raz skończyło, — mruknął, — bo i tak z nią żyć nie mogę!

Policja niezwłocznie udała się do mieszkania Drożdżyńskich i zastała tam leżącą w kałuży krwi Helenę Drożdżyńską, która zdołała tylko wyjęczyć, że to mąż pokłuł ją nożem sprężynowym. Nieszczęsna była w ciąży...

Pożycie Drożdżyńskich nie było zgodne, on często wracał do domu po pijanemu i awanturował się z żoną, zarzucając jej, że prowadzi się niemoralnie i zdradza go z byle kim. Żona jednak zaprzeczała stale temu. Już w czasach swego panieństwa Drożdżyńska nie cieszyła się zbyt dobrą opinją pod względem prowadzenia się, wobec czego matka Drożdżyńskiego była przeciwną małżeństwu syna i przed ślubem uprzedzała go o tem.

Tego dnia Drożdżyńska wstała wcześnie i zaraz zrana przez okno ośmiechała się do znajomego murarza, poczem stojąc w koszuli, ukazała mu się nagle nago. Wściekły mąż wyszedł wtedy do pracy, lecz koło południa wrócił do domu, skarżąc się, że jest chory i położył się do łóżka. Dzieciom dał po parę groszy na cukierki i wysłał je z mieszkania, a następnie zaczął wymówki, że żona zdradza go nadal. Drożdżyńska pogardliwie milcząc, trzasnęła drzwiami i wyszła na dwór. Podążył za nią, nękany zazdrością i zaczął zadawać jej ciosy nożem. Ran tych odniosła aż 18!

Zrozpaczony sprawca aż do ostatka miał nadzieję, że żona poprawi się. Nie chciał rozwodzić się z nią, ze względu na dzieci. Doczekał się — chwili, gdy nie mógł się opanować i za to odpokutuje karę 3 lat więzienia. Bronił adw. Orzęcki.

I Stanisław Howorusz, zabójca teściowej, dobrowolnie oddał się w ręce sprawiedliwości. Z teściową istną megierą, przeżył cztery lata tortur wspólnego zamieszkiwania pod jednym dachem. Jaką „dobrocią serca" odznaczała się nieboszczka, świadczy najwymowniej fakt, iż z jej przyczyny mąż wieszał się, a syn się otruł!

Z zięciem teściowa wszczęła kłótnię o błahostkę, że małe dziecko zabrudziło łyżkę. Wymyślała, złorzeczyła, a wreszcie rzuciła w zięcia stołkiem i chwyciła jeszcze za siekierę. Tego już było za wiele. Wyrwał siekierę z rąk rozjuszonej staruszki i w zapamiętaniu trzasnął ją obuchem w głowę. Padła na ziemię bez życia.

Na rozprawie Howorusz zaklinał się, że nie miał zamiaru zabicia. Rodzina zeznała, że teściowa podpiwszy sobie, odgrażała się: „Dziś, albo mnie, albo jemu koniec". Adw. Sobotkowski z wielkim talentem przedstawił tragedję, żądając od sędziów pobłażliwości. Wyrok zapadł wyrozumiały: 6 miesięcy twierdzy.

Wesoły Kącik

OSZCZĘDNOŚĆ.



Już taką miał Maciej naturę, że za grosz dałby się zabić.

Choc był chłop zamożny, rodzinie i sobie od gęby odejmował.

— Jak my — mawiał — zeżremy, to z tego nijakiej korzyści nie będzie, a jak dla świnków ostawim, to się więcej za nie potem grosza weźmie.

Raz widział, jak młoda żona Jagna dała żebrakowi 50 groszy. Aż posiniał ze złości i złapał na babę kija.

— Ojej! — wrzeszczała Jagna. — Dyć to była fałszywa pięćdziesiątka.

— To nie mogłaś dać fałszywej piątki? — i nie przestawał jej Maciej walić.

Taki był Maciej. Kijem żonę i dzieci do oszczędności przyzwyczajał, a dzieciaków to od maleńkości na rękach chodzić uczył, by butów nie zdzierały.

Zachorowała Jagnie siostra. Leżała w miasteczku w szpitalu. Koniecznie ją Jagna chciała odwiedzić. Ale skąpy Maciej żadną miarą pieniędzy na autobus dać nie chciał.

Płakała baba, płakała, aż się wkońcu chłopu żal zrobiło. Poszedł na wieś dowiedzieć się, czy czasem kto do miasteczka furmanką nie jedzie.

Akuratnie sąsiad Wojciech wyjeżdżał na jarmark.

— Wojciechu — prosił Maciej — weźta moją babę z sobą.

— A gdzie ją wezmę? — wzruszył ramionami Wojciech. — Dyć widzicie, że wóz zapchany. Siedem świniów leży.

— O jej, — perswadował Maciej. — Jak się siedem świniow zmieściło, to i ósma wlezie.

W miasteczku zeszło im do wieczora i na noc nijako było jechać.

Udali się więc do jedynego w miasteczku hotelu. Pokój z jednym łóżkiem kosztował 5 złotych, a z dwoma 8.

— Daj 4 złote — zaproponował oszczędny Wojciech — to weźmiem pokój o dwóch łóżkach.

— Kiedy ja nie mam ani grosza.

— To ja wyłożę, a Maciej mi zwróci.

— O jej nie chcę — zaprotestowała Jagna. — Maciej by mnie za taki wydatek obił.

— No to biorę pokój z jednem łóżkiem — zdecydował Wojciech.

Nazajutrz, po przyjeździe do wsi, Wojciech spotkał Macieja.

— Wiecie Macieju, — powiedział. — Ta wasza Jagna to bardzo dobra i oszczędna żona. Nijak sama nie chciała w łóżku spać, żeby wydatku nie robić.

— A tak — uśmiechnął się zadowolony Maciej — tera je oszczędna. Ale kijem ją musiałem do tego przyzwyczajać.

Napoleon Sądek.

DANIEL BACHRACH

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

SENSACYJNE PAMIĘTNIKI

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tajemnicza śmierć królowej półświatka

Natychmiast posłałem woźnego, by przyniósł wodę, przyniosłem również z gabinetu naczelnika butelkę z konjakiem i nalałem jej kieliszek, namawiając ją do wypicia. Uspokoiwszy się nieco, pani von Kopp ciągnęła dalej swą opowieść.

— Już parę tygodni po ślubie zauważyłam, że mąż mój mnie nie kocha i jestem mu zupełnie obojętna, a poślubił mnie tylko dla moich pieniędzy. Byłam strasznie nieszczęśliwa i nie miałam odwagi zwierzyć się przed rodzicami, gdyż, jak już panu zaznaczyłam, wyszłam za mąż wbrew ich woli. Już po miesiącu mąż mój zaczął spędzać noce poza domem i wracał nad ranem w stanie nietrzeźwym. Wstyd mi się przyznać, że od czasu mego zamążpójścia do jego wyjazdu, to jest w ciągu przeszło roku mąż mój odwiedził moją sypialnię trzy lub cztery razy. Mimo to kochałam go nad życie i cierpiałam w ukryciu. Pewnego dnia dowiedziałam się, że mój mąż nawiązał stosunek miłosny z pewną tancerką kabaretową i przebywa u niej całemi nocami. Nosiłam się z myślą popełnienia samobójstwa, lecz przyznaję szczerze, brakło mi odwagi. Nie mówiłam mu nic o tem z obawy, by go nie utracić i żyłam w nadziei, że do mnie powróci. Pewnego wieczora przyszedł wzburzony do domu i powiedział mi, że musi jak najprędzej wyjechać z Rosji, naraził się bowiem Wielkiemu Księciu i grozi mu wielkie niebezpieczeństwo. Starałam się od niego dowiedzieć, co się stało, lecz zbył mnie byle czem. Dopiero później dowiedziałam się, że jego kochanka, była jednocześnie kochanką Wielkiego Księcia, który dowiedział się prawdy. Następnego dnia wyjechał z Moskwy, obiecując natychmiast po przejeździe granicy dać mi znać. Przed rodzicami ukryłam prawdziwy powód jego wyjazdu, mówiąc, że wyjechał w sprawach służbowych. Dopiero po dwóch tygodniach otrzymałam od niego wiadomość ze Sztokholmu, ażebym przyjechała. Byłam szczęśliwa, sądząc, że się opamiętał i powróci do mnie. Niestety, omyliłam się, szło mu znów o moje pieniądze, wyjechał bowiem, zabrawszy ze sobą stosunkowo niewielką sumę. Skłamałam znów rodzicom, że mąż mój znieważył czynnie swego zwierzchnika i uciekł, obawiając się surowej kary. Wziąwszy większą sumę pieniędzy, wyjechałam w ślad za nim. Pierwsze kilka tygodni spędziliśmy jak najlepiej, lecz Aleksander zaczął prowadzić swój dawniejszy tryb życia.

W międzyczasie wybuchła wojna. Mąż mój znów całe noce spędzał poza domem i hulanki jego pochłonęły prawie całkowicie przywiezione przeze mnie z domu pieniądze. Wreszcie pewnego dnia, kiedy czyniłam mu wyrzuty, wyszedł z domu i więcej doń nie powrócił, pozostawiwszy mnie samą w obcem mieście prawie bez pieniędzy. Położenie moje było bez wyjścia. Początkowo sprzedawałam przywiezioną z sobą biżuterję, lecz i to się wyczerpało i pozostałam na bruku bez środków do życia.

Dalszy ciąg nastąpi.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

61)

I co najgorsze, nie miałam się przed kim wypłakać — pisała dalej Mira do Stefy.

Gdyby tu choć jeszcze była twoja matka... Ale została się w willi Fontowicza...

Płakałam, bo chciałam, aby Jerzy mnie nie okłamywał, aby miał więcej siły woli, skuteczniej opierał się pokusom...

Przecież on właściwie postępuje ze mną nieuczciwie...

Czyż nie przysięgał mi, że raz na zawsze zaprzestanie grać?

Ale to jeszcze nie wszystko...

Nazajutrz, gdy znów poszliśmy z całem towarzystwem do kasyna, Jerzy nagle mi zniknął z oczu.

Szukając go wzrokiem, ujrzałam go nagle, jak rozmawiał w kąciku z pewną brunetką, niezwykle piękną, choć była to uroda taka jakaś bezczelnie wyzywająca...

Bóg mi świadkiem, że nie jestem zazdrosna, brzydzę się tem wstrętnem, ohydnem uczuciem, ale choć zamienili ze sobą tylko parę słów, mrugnęli na siebie porozumiewawczo, widziałam też wyraźnie, że Jerzy coś nakreślił na kartce i wręczył jej...

Czy to był adres? Czy może... czek?

Raz jeszcze Ci mówię, że nie zazdrość ogarnęła mnie o tę kobietę, jakich wiele się tu kręci, węsząc łatwy zarobek od szczęśliwych graczy, ale to mnie bolało, że przecież Jerzy mi przysięgał, iż zerwał najwyraźniej ze wszystkiemi swemi dawnemi kochankami i że już nigdy nie będzie miał żadnej. Przysięgał, że już mu to wszystko obrzydło, że chce teraz mieć tylko jedną, jedną mnie i nikogo więcej. Więc dlaczegoż mnie okłamywał? Ach, jak ja się brzydzę kłamstwa... Budzi we mnie odrazę, nawet do... osób kłamiących...

Coś mi w głowie zakotłowało, zawirowało... O mało nie oszalałam...

A gdy się już nawet uspokoiłam, tem bardziej obco czułam się tu i taka mnie ogarnęła żałość serdeczna, taka bolesna tęsknota za dawnem mojem życiem góryckiem, choć było takie smutne i jednostajne, ale przynajmniej spokojne!

I o ileż wolę moich przyjaciół ze stron rodzinnych, sąsiadów, niż ten tutejszy wystrojony i rozbawiony tłum bogaczów.

Wierzaj mi, najukochańsza Stefeńko, że jesteś ode mnie na pewno szczęśliwsza, życie Twoje potoczyło się znacznie korzystniej, niż moje.

Gotowa jestem już zazdrościć Ci Twego cichego szczęścia we dwoje, spokoju małego domku w Różyszczach, którego skromność wywołuje takie politowanie mojego męża.

Tegoż wieczora spotkała mnie jeszcze jedna przykrość.

Wernicki ni stąd ni zowąd zapytał się Jerzego:

— I cóż? Ile ostatecznie przegrałeś dziś?

Jerzy wzruszył tylko ramionami.

Zapytałam go:

— Ach, więc tak? Więc znów grałeś?

Odparł mi dość opryskliwie:

— Chwileczkę. Niema o czem mówić. Nie widzisz, że Wernicki z ciebie pokpiwa?

A Wernicki jakby nigdy nic:

— Dobryś! Chwileczkę grał!... Niema o czem mówić!... A jabym się założył, żeś przegrał, lekko licząc, dwadzieścia tysięcy franków. Co stanowi roczne... czekaj chwilę, tylko obliczę... dokładnie siedem miljonów trzysta tysięcy franków. To się u niego nazywa, że niema o czem mówić...

Jerzy rzekł z uśmiechem:

— Niesposób, doprawdy, gniewać się na tego Wernickiego... Taki z niego kawalarz...

A jednak był bardzo blady.

Od tej naszej rozmowy minęło kilka dni.

Powiedziałam sobie, że już moja noga więcej nie postanie w tej jaskini hazardu. Nie pytałam nawet Jerzego, czy grał jeszcze, czy nie.

Nie chciałam, aby mi kłamał. Nie tyle przegrana mnie bolała, ile jego kłamstwa. Z przerażeniem dostrzegałam, że każde jego kłamstwo oddala nas od siebie, czyni mi go mniej drogim. Wolałam więc go na to więcej nie narażać. To też już go o nic nie pytam. Niech nie brnie dalej w bagnie kłamstwa.

Pisałam do Kundewicza, zapytując, jak się miewa. Dotąd nie mam od niego odpowiedzi. Dlaczego?

Czekam na parę słów od niego z niecierpliwością.

I od Ciebie, oczywiście!

Wróciliśmy już do Nicei i jesteśmy zpowrotem w willi Liljowej. Całe moje szczęście obecnie, że mogę się przed Tobą przynajmniej listownie użalić. Sprawia mi to pewną ulgę.

Napisz mi jak najszybciej, co u Was słychać. Jak się wszyscy mają?

Dopiero w rozłące czuję, jaka jestem przywiązana do Was wszystkich.

Powiedz Twemu mężowi, teściom i wszystkim, że bardzo tęsknię za niemi i gorąco pragnę znów móc ich wszystkich uściskać.

Kiedyż to wreszcie nastąpi? Bóg raczy wiedzieć.

Całuję Cię serdecznie w imieniu Twej matki i swojem

Twoja

Mira."

„9 listopada.

Kochana Mireńko,

otrzymałam Twój bardzo długi list, który wydawał mi się wszakże jeszcze za krótki.

Domyślasz się zapewne, że jeżeli o mnie chodzi, to nie mam Ci nic nadzwyczajnego do opisania. Życie upływa mi jednostajnie, na co wszakże nie narzekam. O, nie... Wiem, że taki już mój los... Będę żyła oddźwiękami Twojego życia.

Zdaje mi się, że niesłusznie tak nienawidzisz ów wielki świat i przesadzasz w potępianu go. Któż jest bardziej stworzony na to, aby w nim błyszczeć, niż Ty?

To też nie mogę pojąć, skąd pochodzi Twój wstręt do życia wytwornego.

Bo ja, naprzykład, gotowa jestem Ci tego wszystkiego zazdrościć...

Oczywiście, bez najmniejszej złej woli. Bo czyż nie Tobie jedynie zawdzięczam wszystko, czem jestem? Czyż nie kocham Cię, Mireńko moja najmilsza, bardziej, niż kogokolwiek na świecie?

Ja — zazdrosna?

Ależ to byłby szczyt ohydy, gdyby mnie opadł trąd zazdrości! Uciekłabym na krańce świata, bo nie śmiałabym nikomu w oczy spojrzeć, wstydząc się tej ropiejącej rany...

I te moje uczucia wobec Ciebie nie zmienią się nigdy!

Dlaczegóż więc już Twój pierwszy list owiany jest smutkiem nieutulonym?

Chcesz wiedzieć, co o tem myślę?

Zdaje mi się, że Ty sama stwarzasz przykrości, istniejące jedynie w Twej wyobraźni.

Wiem, że Twoja marzycielska duszyczka lubowała się w samotności i ciszy Twego wielkiego i zimnego zamku rodzinnego, choć tak bardzo niewesołego.

Po wydostaniu się z tych murów niemal klasztornych ogłuszył Cię zgiełk wielkiego świata.

Ale stopniowo się przyzwyczaisz i oswoisz z tem wszystkiem. To kwestja dni, najwyżej tygodni.

Co do wydatków Waszych, to należy się spodziewać, że nie przekraczają Waszych możliwości. Nie zrażaj się więc tak szybko.

Jeżeli zaś chodzi o miłość Twego męża, to jakiem prawem o niej wątpisz? Jakże mógłby Cię nie kochać?

Czyż można Cię widzieć i znać, aby nie zakochać się nazabój?

Czyż może on, Twój wybraniec, który ma szczęście posiadania takiego cuda, jak Ty, snuć myśli o innych kobietach?

Czyż która z nich zdoła dorównać Tobie pod jakimkolwiek względem?

Gdzież jest piękność, czystsza i szlachetniejsza, niż Twoja, które serce bardziej kochające, czyj głosik słodszy, a duszyczka bardziej anielska?

Spoglądaj więc z ufnością w przyszłość.

Jeżeli o mnie chodzi, to wydaje mi się, jakby ślub nasz był dopiero wczoraj. Ale moje życie jest takie, że nie warto nawet o niem pisać.

Gdyśmy się po ślubie znaleźli we dwoje z mężem, on, dotychczas poważnie uroczysty, rozrzuszał się wreszcie na chwilę i rzekł:

— Stefeńko, teraz, gdy jesteśmy sami, powtórz mi jeszcze raz przysięgę, którą dopiero co złożyłaś przed ołtarzem. Przyrzeknij mi, że będziesz mi dobrą żoną, wierną i uczciwą. Przysięgnij raz jeszcze...

Dalszy ciąg jutro.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości" o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Fortancerze

Z urzędnika — fortancerzem. — Wielkie wydatki na pielęgnowanie „dobrego tonu". — Lekcje z 60-letniemi „panienkami". — Małżeństwo.

Fortancerz, fortancerka (poloniści radzą mówić — tancmistrz...), to ludzie nowych czasów, najwyżej 7 — 8 lat, ludzie „roztańczonych" restauracyj, kawiarni, dancingów i wszelkich innych przybytków, nietyle wesołej, ile kosztownej, nietrzeźwej muzy!... Ludzie, o których chciałoby się być mniemania poetycznego („śmiech przez łzy"), gdyby nie przyziemność, towarzysząca im przez życie.

Kto są ci młodzi przystojni, eleganccy ludzie? Kto są te wysmukłe, zgrabne kobiety? Czy do dancingu przywiodła ich chęć użycia, pasja tańca, próżność, czy też, może, zwykła potrzeba zarobkowania?!

Kiedyśmy, idąc ulicą, myśleli nad tem, aby Czytelnikom „Ostatnich Wiadomości" napisać następny zkolei artykuł z cyklu „Jak żyje pracująca Warszawa?", ktoś wpadł na nas.

— Pssi...akrr... — chcieliśmy przekląć, kiedy w oczy spojrzała nam twarz dobrego znajomego.

— Bardzo przepraszam, bardzo, ale tak jestem zaaferowany swem nowem zajęciem, że nie zauważyłem...

— A cóż to za zajęcie? — zapytaliśmy.

Nasz znajomy spojrzał nam w oczy jakgdyby zbadać, czy jego odpowiedź conajmniej nie zgorszy nas.

— Wyobraźcie sobie... jestem ... fortancerzem...

— Jakto? To już nie w Ministerstwie?..

— Nie, zredukowali mnie. Trzeba było, przecież, z czegoś żyć?!..

— I jak się powodzi?

— Kiepsko, dostaję 15 zł. dziennie i kolację...

— To wcale nieźle... — zauważyliśmy, wielu ludzi chciałoby tyle zarabiać; macie duże wymagania!..

— To się tylko tak zdaje na oko, że dużo... Zapominacie o tem, że trzeba codziennie mieć świeżą koszulę frakową, codzie się trzeba strzyc, golić, codzień wreszcie pielęgnować jakiemiś kosmetykami i pachnidłami... A smoking, a obuwie? A manicure? To wszystko kosztuje! Płaca, a wogóle, stanowisko fortancerza, b. dużo zależy od jego powierzchowności. Krzywo schodzony obcas u lakierka nieraz może przyczynić się do zwichnięcia chwilowej, zresztą, kariery w dobrym lokalu...

—Nic, poza tem, nie robicie?

— Owszem, zdołałem sobie wyrobić jaką-taką markę... Więc mam trochę lekcyj tańca na miesiąc. Teraz, naprzykład, idę na lekcję do pewnej 60-letniej „panienki" która odnalazła w sobie „dryg" do tańca. Ale z temi lekcjami bywa coraz gorzej. Poznać, że czasy są ciężkie...

— Powiedźcie mi jedno: co was skłoniło do pójścia do dancingu — zamiłowanie, wesołość czy naprawdę, wielka potrzeba?

Nasz znajomy uśmiechnął się znacząco.

— Wiecie co? Naprawdę, to wszystko razem, — wszystko potrochu... — odpowiedział po namyśle.

Potem rozgadaliśmy się o tem i o owem.

Marnuje się chłopak od 10 wieczorem do chwili zamykania lokalu, to zależy — do 1 lub 5 rano. Potem — idzie spać, jeśli koledzy gdzieś nie zaciągną na wódkę. Wtedy — nie sypia. Irytują go niektórzy goście: obrażają się, jak prosić ich damy do tańca, wymyślają, a on przecież jest od tego, by obtańcowywał damy „z towarzystwa", płacą mu za to!.. Ożenić się?! W dodatku z jakąś bogatą niewiastą!? Ale, któż na serjo potraktuje małżeństwo z fortancerzem. Nie będzie chciał dowiadywać się, że był urzędnikiem pewnego Ministerstwa, że pochodzi z dobrej rodziny, że jest dobrze wychowany, nie po „fortancowemu", ale po ludzku...

Więc żyje z dnia na dzień, chodzi ubrany bez zarzutu w jednem ubraniu i obuwiu, przystojny, uśmiechnięty — nasz fortancerz i, jak my, czeka na lepszą konjunkturę, na lepsze czasy.

Słowo o modystkach — na następny raz.

J. Sybirski

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 10 września.

Strzeż się podniecenia alkoholowego, bo wpadniesz w nieszczęście. Dobry projekt dziś powzięty, przyniesie ci pomyślność. W miłości zalecana ostrożność.

Przewidywany przebieg pogody na dziś.

Dość pogodnie, rankiem miejscami mglisto, nocą zimno, możliwość przymrozków, dniem temperatura do 16 st., słabe wiatry zachodnie, w północnych dzielnicach miejscowe.

Czwartek: św. Mikołaja

Teatry:

Teatr im. J. Słowackiego:

„Halka"

Stary Teatr:

—

Kina.

Apollo: „X—27".
Bagatela: „Poskromienie flirciarki" i Rewja.
Corso: Z powodu instalacji dźwiękowca nieczynne.
Dom Żołnierza: „Czerwony bies"
Promień: „Ziemia obiecana",
Swiatowid: „Czar walca".
Swit: „Wiatr od morza".
Sztuka: „Rango"
Uciecha: „Afryka mówi".
Wanda: „Zew ciała"
Warszawa: „Dama z loży Nr. 13".

RADJO.

na dzień 10 września 1931.

Godz. 14,50 Kom. gosp., 15,25 Odczyt z Warszawy, 16,00 Płyty gramof., 16,45 Kom. dla żeglugi, 16,50 Odczyt z Warszawy, 17,15 Płyty gramof., 17,35 Odczyt z Wilna, 18,00 Koncert solistów, 19,00 Rozmaitości, 19,05 „Gawędy podhalańskie", 19,20 Kom. Tow. Zachęty do hodowli koni, 19,25 Płyty gramof., 19.40 „Skrzynka pocztowa", 19,50 Transmisje z Warszawy, 20.15 Koncert wieczorny, 21,30 Transmisje z Warszawy, 22,25 Program na dzień następny, 22,30 Recital, śpiew, 23,00 Muzyka lekka i taneczna.

Dolar w Krakowie.

Dolar gotówkowy 8.92—8.94

Nocny dyżur aptek

Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Dajwór 6, Plac Zgody 18.

Echa krwawych rozruchów w Jaworznie

21 robotników stanęło przed sądem krakowskim, o zbrodnię gwałtu publicznego i współwiny w niej.

W sali sądu okr. w Krakowie toczy się rozprawa przeciw 21 robotnikom górniczym z Jaworzna, oskarżonym o zbrodnię gwałtu publ. i współwinę w tej zbrodni. Trybunałowi przewodniczy sędzia Jek, wotują sędziowie Pilarski i Czajkowski, oskarża prok. Szypuła, bronią adwokaci: dr. Rosenzweig, dr. Sygierycz, dr. Gotlieb, dr. Knoebel i dr. Steinberg.

Dnia 19 maja br. strajkujący robotnicy kopalń węgla „J. Piłsudski", „Sobieski", „Kościuszko" i „Jan Kanty" w Jaworznie, niezadowoleni z wyniku konferencji delegatów robotniczych w gwarectwie ruszyli w sile 2000 ludzi ku kopalni „Piłsudski", poczem po wysadzeniu bramy, poczęli gradem kamieni demolować portjernię, wybijać w budynku adm. szyby i niszczyć urządzenia. Policja zaatakowana gwałtownie kamieniami i kulami rewolwerowemi, w obronie własnej dała kilka strzałów karabinowych, w następstwie czego padli trupem: Fran. Wójcik, Wład. Kuligowski, Ign. Krzepa i Bol. Przepolski. Od kuli niewiadomego pochodzenia zginęła Julja Gałdynówna Demonstranci cofnęli się, a wieczorem ich grupa zmusiła pracujących robotników do porzucenia pracy i ucieczki.

Na wczorajszej rozprawie przesłuchano oskarżonych, którzy siedzą na 5 ławach otoczeni policją. Do winy się nie poczuwają, tłumacząc się przeważnie, że nie byli na miejscu rozruchów, tylko stali przed gmachem gwarectwa.

Dziś rozpoczęło się postępowanie dowodowe przesłuchaniem świadków, w większej mierze ze sfer policyjnych z Chrzanowa, Jaworzna, Dąbrowy górn. i Krakowa.

Rozprawa rozpisana jest na 3 dni.

Niebieski ptak w sieci.

17-letni b. student naciągał ludzi na pożyczki. Wsadził go do klatki dyr. Elektrowni.

Do p. inż. Dubeltowicza dyrektora Elektrowni miejskiej w Krakowie zgłosił się jakiś młodzieniec przedstawiając się za Sozińskiego syna dyrektora Elektrowni w Łodzi. Rzekomy Soziński podał, że został okradziony w pociągu, a nie mając za co wracać do Łodzi, prosi o pożyczkę na bilet kolejowy. Inż. Dubeltowicz czując, że ma oszusta przed sobą, pożyczki mu nie udzielił, a gdy dnia następnego rozmawiał z Elektrownią w Łodzi, przekonał się, że podejrzenia jego były prawdziwe, wobec czego doniósł o wszystkiem policji, która niebieskiego ptaka aresztowała.

Jak się okazało, pomysłowym młodzieńcem był 17-letni Piotr Szwed b. student, zamieszkały w Liszkach pod Krakowem.

Szwed nabrał w bieżącym roku kilka osób w Krakowie i Oświęcimiu na pewne kwoty, przedstawiając się za syna generała i t. p. znanych osób, a to zależnie od ich stanowiska, podając, że padł ofiarą kradzieży i tym sposobem wyłudzał pożyczki.

Popierajmy aktorów krakowskich, członków ZASP-u!

Pierwsze przedstawienie w sobotę w gmachu Ks. Kuzaowicza.

Zespół b. artystów teatru miejskiego występuje w sobotę dnia 12-go br. w nowej pięknej sali teatralnej Domu Związku Młodzieży przy ul. Skarbowej 2 (róg ul. Krupniczej) z inauguracyjnem przedstawieniem komedji Bałuckiego „Dom otwarty" w obsadzie najwybitniejszych sił zespołu. Początek przedstawienia o g. 8 wieczór. Bilety w cenie **od 1 zł. do 4.50 zł. wraz z garderobą** nabywać można od dnia dzisiejszego w kasie dziennej Fmy Rudnicki Rynek gł. (Linja A—B) w dniu przedstawienia od g. 6 w gmachu Związku przy ul. Skarbowej 2. Tel. 125-98.

Starszym cechu rzeźników i masarzy został p. J. Kurkiewicz

W wielkiej sali na „Kotłowem" zebrali się członkowie cechu rzeźników i masarzy w Krakowie, celem dokonania wyborów starszego tego cechu, które to stanowisko dotychczas zajmował ś. p. dr. Józafat Prochowski, zmarły w lipcu b. r. Wybory dały następujący rezultat.

Na stanowisko starszego cechu **jednomyślnie wybrany został znany przemysłowiec i właściciel fabryki wędlin** p. **Jan Kurkiewicz**, zastępcą zaś jego **Józef Piszczkiewicz**; podstarszymi zaś wybrano: Edwarda **Kumalę** i Stanisława **Romańskiego**.

Do zarządu weszli: W. Wajda, A. Wójcicki, J. Hołysz, J. Zaczek, Z. Kupczyński, M. Kusionowicz, A. Różycki, J. Skarlicki, J. Plutecki i A. Synowiec.

Zakończenie sporu majątkowego.

Sierpem i siekierą po głowie.

W Balicach pod Krakowem w czasie sporu na tle majątkowem, Wojciech Klimas ugodził kilkakrotnie **sierpem i siekierą w głowę** Tadeusza Kowalika tak fatalnie, że rannego w bardzo ciężkim stanie przewieziono do szpitala w Krakowie. Klimasa aresztowano.

Zaginiony chłopiec.
Stroskana matka poszukuje syna.

Warisch Marta, zam. Mogilska 79, zgłosiła do policji, że dnia 9 bm. w godzinach popołudniowych syn jej Tadeusz, lat 10, wydalił się z domu i dotychczas nie powrócił.

Co ludzie gubią?

Niemczyk Stanisław, właściciel sklepu w Sukiennicach, zgłosił do policji, że w nocy w czasie gdy przechodził plantami od dworca kolejowego do ulicy Szpitalnej zgubił zegarek męski otwarty srebrny, marki Schafhausen wartości 120 zł. — Dr. Frischerowi Józefowi, zam. Zwierzyniecka 15, gdy wracał samochodem z polowania w Zakrzowie pow. Wieliczka do Krakowa, na tej przestrzeni wypadła mu z samochodu strzelba dubeltówka cal. 16. wartości 1100 zł.

Nowi lokatorzy aresztów.

Policja aresztowała Zelecha Marjana, lat 22, za kradzież kieszonkową 18.50 zł. na szkodę Marji Kawuli, zam. w Kantorowicach pow. Kraków — popełnioną na ul. Szpitalnej. Aresztowano nadto, Oskwarka Piotra, lat 26, robotnika, zam. Kobierzynska 2, jako podejrzanego o kradzież garderoby wartości 84 zł. z mieszkania Serafina Andrzeja zam. Kobierzynska 2.

Dawid oszukał Dawida.

Na szkodę Dawida Scherera kupca przy ul. Starowiślnej 54, dopuścił się oszustw wekslowych 21-letni Dawid Lewenbraun bez zajęcia i miejsca zamieszkania, naciągając go na 550 zł.

Uczeń potrącony przez samochód.

Hotman Franciszek, zam. Kołłątaja 11. zgłosił do policji, że syn jego Tadeusz, lat 17. uczeń, w czasie gdy jechał Aleją 3 Maja na rowerze, został potrącony przez dorożkę samochodową nr. Kr. 6765 wskutek czego upadł na jezdnię i doznał ogólnego potłuczenia na całem ciele a rower wartości 300 zł. został zniszczony. Kiorowca zbiegł. Dochodzenia policyjne w toku.

Ze spraw miejskich.

W biurach Zakładu czyszczenia miasta przy ul. Barskiej l. 12 odbyło się pod przewodnictwem P. Inż. Wierzchowskiego i w obecności Wiceprezydenta miasta p. Ostrowskiego posiedzenie Komisji dla Zakładu czyszczenia miasta i Miejskiej straży pożarnej. Komisja załatwiła szereg spraw gospodarczych, dotyczących prowadzenia Zakładu, a w szczególności uchwaliła zakupno wózków dla do czyszczania ulic oraz zakupno gum samochodowych.

Targ na konie.

Na ostatni targ na konie przy ul. Zabłocie spędzono ogółem 126 koni. Płacono za konie pojazdowe za sztukę od zł. 350.— do 820, za pociągowe lekkie od 250 do 550, za rzeźne od 25 do 150 zł. Popyt był za lekkim materjałem wyjazdowym wzmożony. Konie rzeźne zniżkowały w cenie.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2